MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro. XIII.
d. 13. Lutego.

Hoc fonte derivata clades Hor. od. 6. 13.

Nieſtateczność umyſłu y ſerca, ktorą niegdyś ludowi Rzymſkiemu wyrzucał Horacyuſz, niemniey y tego, lubo (iak mowiemy) oświeconego wieku naſzego, właściwym ieſt charakterem y powſzechną nie iako zarazą. Zaden z nas nie przeſtaie na tym, co mu z naywyżſzey Opatrzności zrządzenia, urodzenie lub ſzczęście dało; na to tyl-

ko chciwe ſwe obraca oczy, czego nie ma. Każdy z ſtanu ſwego niekontent innego pragnie y żąda, nie uważaiąc bynaymniey, że ten daleko nieſzczęśliwſzym dla niego bydź może, niżeli pierwſzy. Takowych ludzi nie uważne pragnienia y chęci, ieżeli kiedy do ſkutku przywodzi Niebo, pozwalaiąc im tego, czego pragnęli, czynić to częſtokroć zwykło dla ſprawiedliwego ukarania onychże. *Fillidy* przykład obiaśni tę prawdę.

Ta Imć nie kontenta z ſtanu ſwoiego, ktorego intraty ſzczupłość nie pozwalała iey z tą okazałością prowadzić życia, ktora niemniey ieſt czaſow naſzych zwyczaiem y modą, iako też oſtatnim maiętności zniſzczeniem, żaliła ſię częſto na tak niepomyślny los przeznaczenia ſwego, y z temi ſię nieraz ſama przed ſobą odzywała ſłowy: „Y więcże, nie„przychylne ſzczęściu moiemu wyroki! „nie będę miała nigdy piękney y ozdo„bney karety, w bogate blachy y ie„dwab przybranych koni, śrebrem y „złotem błyſzczących ſię lokaiow? kie-

„dyż

„dyż będę mogła po naypubliczniey„ſzych według upodobania przeieżdża„iąc ſię ulicach, miłym uciekaiącego lu„du, przed odpadaiącym z kół błotem, „zabawiać ſię widokiem? kiedyż ten „pożądany nadeydzie moment, którego „ſię w naypierwſzych poſiedzeniach „znayduiąc, wſzyſtkich oczy y ſerca ku „ſobie obrocę: "

Te tak nieroſtropne pragnienie nie opuſzczało nigdy uſt y ſerca iey; wſzelkich bezprzeſtannie ſzukała ſpoſobow, ktoremiby mu zadość uczynić mogła. A że niema żadney w ſercu naſzym tak utaioney ſkłonności, ktoreybyśmy gdy rozumu granicę przeydzie, innym nieodkryli z łatwością, dowiedział ſię wkrotce o tym Imć Pan *Marnotrawſki* ten to całey Warſzawie wſpaniałością ſerca ſwoiego znaiomy Kawaler, y tak do zbytku ſkwapliwey *Fillidzie* przez przyiacioł ſwoich oświadczył, że iey we wſzyſtkim ofiaruie ſię ſłużyć, byle ſię tylko iey łaſką zaſzczycać mogł zawſze.

wſze. Pozwoliła na wſzyſtko nieumiarkowaną zaślepiona paſſyą; y między innemi wiernych iego y ſzczerych dowodami uſług naymnieyſzym była nowo z Wiednia ſprowadzona kareta, z bogato przybranemi końmi, y dwoch Weneckiemi galonami y czterołokciowym wzroſtem dyſtyngwuiących ſię lokaiow.

Tego dnia zaraz widziały ią rożne Miaſta ulice bez naymnieyſzey przeieżdżaiącą ſię potrzeby. Całe iey ukontentowanie było, że w Wiedeńſkiey iechała karecie, w ktorey iak boſtwo iakie na tronie zdawała ſię ſiedzieć. Na przechodzących ludzi nie innym patrzyła okiem, tylko iak na liche iakie robaczki czołgaiące ſię po ziemi; ktorych to naywięcey intereſſować miało, aby iey z podziwieniem przypatrowali ſię wſzyſcy. Uſtawicznie na woznicę wołała, aby z nią iak nayprędzey iechał; y całą by bez wątpienia Warſzawę tegodnia wſzerz, wzdłuż we wnątrz

y zewnątrz obiechała była, gdyby kilkogodzinnym bieżeniem zmęczone konie, mogły były słuchać y wykonać tak żywe Pani swoiey rozkazy.

Z niesmakiem powrociwszy do domu, rozumieiąc że to z nieumieiętności woźnicy pochodziło, iż konie więcey iuż biegać nie mogły, odprawiła go zaraz, nie pytaiąc się ani słuchaiąc żadnych wymowek y usprawiedliwienia się iego. Ale wkrotce nadał się inny, w ktorym wszystkie woźnicy zebrane upatrzywszy przymioty, kazała mu natychmiast dać bogatą swoią liberyą, y żeby iak nayprędzey do karety założył konie. Zaszła kareta. *Fillida* naywykwintniey dnia tego ubrana, o dziesiątey ieszcze z raną zaczęła iezdzić, o ktorey tu pospolicie godzinie dopiero wstaią. O iedenastey widziano iey karetę przed Karmelitami, o dwunastey znaydowała się u Missyonarzow, o pierwszey przy Marywilu, o trzeciey przed ogrodem Saskim, wie-

czorem

czorem na Bielanach. Wſzyſtkie iey dnia tego pełne były pałace, Klaſztory, ogrody, ulice, y poſiedzenia tak publiczne iako y prywatne.

Poźno w noc z niewymowną powraca radością, cieſząc ſię, że z nią nowy woźnica iak z ſztafetą po Mieście biegał. Ale co za nieſzczęście! w gwałtownym rozbiegu koni, o inną miiaiącą karetę zawadziło ſię koło tak dobrze, że ſię natychmiaſt przewrociła kareta, y z takim impetem uderzyła o ziemię, że w niey ſiedząca Bogini twarzą ſwoią trafiwſzy na taflę w momencie nieźliczonemi ranami obſypana y krwią oblana ſtanęła cała. W takowym przypadku obumarłą napoły domowi trzezwią, ratuią, y iak naypowoley z nią powracaią do domu. Zbiegaią ſię zewſząd Cyrulicy zwołani, przypatruią ſię zranioney ſzkłem twarzy, o ſkutecznym ratowania ſpoſobie naradzaią ſię z pilnością, y na to iednomyślnie zgadzaią ſię wſzyſcy,

iż

iż takowemu zranieniu ſamym tylko iedwabiem y igłą zabieżeć można.

Tak okropną nowiną przerażona *Filida*, płacze, żali ſię, narzeka; złorzeczy dniu y godzinie, ktorey ieździć zaczęła, przeklina karetę y konie, ktore iey takiego nabawiły nieſzczęścia; „O iakobym, (prawi) nierownie ſzczęśliwſzą była, gdyby proźb moich y chęci „nie wyſłuchały Nieba; nie traciłabym „była tak marnie piękności moiey, y „mogłabym ſię była ieſzcze lepſzego „ſzczęścia karmić nadzieią! . . . Tak „ieſt zapewne (rzecze iey przerwawſzy „Ciotka) gdybyś ſię była kontentowała „pomiernością ſtanu ſwoiego, byłabyś „była piękną, iak przedtym, y mogłabyś „ſię ſpodziewać pomyślnieyſzego odmiany loſu. Teraz moment ieden „wydarł ci piękność y nadzieię lepſzego „ſzczęścia. Niezoſtaie ci nic z przeſzłego ſtanu procz ſamey pamięci, żeś „była piękną, y żalu, żeś nią być przeſtała

„ſtała

„ſtała na zawſze. Tak to nieumiarko„wanych chęci naſzych porywczość ża„łoſne za ſobą pociąga ſkutki. Jeżeli „iednak niechceſz bydź nieſzczęśliwą, „wcale zapomniey tak okropnego przy„padku tego, y w ten czas go tylko przy„pominay ſobie, gdy cię namiętność „iaka do czego podobnego prowadzić „zechce. Pamięć iego będzie rządziła „wodze chęci y pragnienia twoich. „

Tak zbawienney rady, ieżli uſłuchała wſpomniona Imć lub nie, niewiemy dotąd; to pewna, że iey potym przypadku żadna ieſzcze nie widziała ulica.